

„UZDRAWIACZ”, styczeń 2003 r.

UCZNIOWI NALEŻY POMÓC

W lutym 2000 r. zamieściłem w „Uzdrowiaczu” artykuł pt. „Uzdrawianie mistyczne - usprawnić umysł”. Spotkał się on z bardzo dużym zainteresowaniem. W artykule tym nacisk położyłem na pokazanie, jak należy rozwiązywać problemy młodzieży uczącej się.

Jedną z moich pacjentek była wówczas Agnieszka, która popadła w silny lęk przed maturą. Gdy przyjechała do mnie po kilku miesiącach ponownie, nawiązała się między nami taka rozmowa. Pytam ją: „To ty jesteś ta Agnieszka, co przyjechała do mnie po tym artykule, w którym opisałem Kaśkę, co też miała takie problemy, a zdała na maturze chemię na szóstkę i dostała się na biotechnologię bez egzaminu?” Usłyszałem taką odpowiedź: „Ja też dostałam na maturze szóstkę, tylko że z biologii, i też dostałam się na biotechnologię bez egzaminu”. Piękna odpowiedź, prawda?

Oto wypowiedź Agnieszki: *Pierwszy raz do pana **Stanisława KWASIKA** przyjechałam, gdy byłam w czwartej klasie liceum. Mój stan psychiczny był okropny. Nie widziałam sensu życia. Wszystko było beznadziejne. Bardzo często wyobrażałam sobie mój pogrzeb. Szukałam pomocy u psychologa. Nikt nie potrafił mi pomóc. Nadeszły próbne matury. Okazało się, że ze mną jest naprawdę źle. Wyszłam z sali po 20 minutach, oddając pustą kartkę. Moja mama przeczytała w „Uzdrowiaczu” artykuł pana Kwasika. Udałyśmy się więc do niego po pomoc. Rozpoczął się seans. Pan Stanisław cofnął mnie pamięcią do łona matki. Czułam się tam źle, wszystko było nieprzyjemne, zimne, brunatne, byłam owinięta w pępowinę, gdyż bałam się urodzić. Przeżyłam ponownie narodziny. Pan Stanisław to wszystko przepracował. Przeżycia z łona zostały we mnie zapisane jako bezpieczne, przyjemne, miłe. Poród był już bez lęku. Ten właśnie uraz okołoporodowy zaowocował później lękiem przed życiem. Ssąc ponownie pierś matki, odreagowałam przyjęte uczucie negatywne, a w to miejsce wprowadziłam rozgrzewającą, dobroczynną, pełną miłości energię. Uwolniłam się od wszelkich kompleksów, lęków, urazów z całego życia. Pracowaliśmy nad moim sercem duchowym: z czerwonego i agresywnego stało się przepojone miłością i spokojem. Pracowaliśmy dużo nad umysłem. Wyrzuciłam z niego masę przeróżnych ograniczeń, ciężarów, zahamowań, które pokazywały się jako powbijane kliny, obręcze, dziury, ciemne plamy. Po tej przeróbce mój umysł stał się większy, jaśniejszy, bardziej elastyczny. Otrzymałam również - co było dla mnie niesamowite - energię, która zawierała w sobie wiedzę szkolną. Moje uczenie się i ta energia dały mi na maturze średnią – 5.00.*

Obecnie jestem na trzecim roku biotechnologii. Od mojego pierwszego spotkania z panem Stanisławem jest już prawie trzy lata i nadal go odwiedzam, ale już jako uczennica. W ciągu tych lat bardzo wiele zmieniło się w moim życiu. Mam całkowicie inny stosunek do siebie i świata. Zrozumiałam, że wiele zależy ode mnie i nie wolno się poddawać. Już nie chcę umierać. Teraz idę z podniesioną głową. Wiem, że mam coś do zrobienia w życiu. Staram się pomagać innym i zauważyłam, że ludzie chętnie mi się zwierniają, i proszą o pomoc. Bardzo mnie to cieszy i nikomu jej nie odmawiam.

Podczas moich wizyt u pana Stanisława okazało się, że jestem dobrym medium. I gdy u mojej mamy pojawił się guzek piersi, to nie tylko ona u pana Stanisława pracowała nad sobą, ale i ja jej pomagałam. Podczas seansu z moim udziałem i następnego dnia pierś mamy zareagowała bólem. To by znaczyło, że udało nam się dotrzeć do istoty choroby. Po pewnym czasie guz znikł. Mama nie musiała poddawać się operacji. Dla mnie jest to niezwykle, graniczy z cudem!!!

W czasie każdego seansu odkrywam w sobie dotąd nieznanne pokłady mojej głębi. Jestem na coraz wyższym stopniu rozwoju duchowego. Mój nauczyciel mówi mi, że będę kiedyś bardzo

dobłą uzdrowicielką, z czego się niezmiernie cieszę. Pan Stanisław nie opuszcza mnie również i wtedy, kiedy jestem daleko od Zamościa. Kiedy mam ważny egzamin, dzwonię do niego i zawsze on wlewa do mojego umysłu potrzebną mi wiedzę, co sprawia, że bardzo dobrze mi się zdaje.

Uczniowi należy pomóc i to nie poprzez korepetycje - choć ich do końca nie neguję - ale poprzez pracę nad rozwojem jego umysłu. Korepetycje mają tę wadę, że utwierdzają ucznia w przekonaniu, że nie jest on w stanie sam się nauczyć. Zawsze mówię moim podopiecznym: po co uczniowie mają się uczyć, oni mają umieć na piątki. Umysł człowieka ma ogromne rezerwy do uruchomienia, a jeśli się to uczyni, to takie Kaśki i Agnieszki - mimo wcześniejszych problemów - na maturze dostawać będą szóstki.

Przyjeżdża do mnie od czerwca 2001 r. - można powiedzieć - uczeń, który z zawodu jest lekarzem, i pracuje nad całą swoją rodziną jako medium. Gdy zaczynał u mnie praktykę, jedna z jego córek akurat ukończyła drugą klasę LO ze średnią 3.71 - można powiedzieć, że była uczennicą niezłą. Po roku pracy nad nią przez ojca, trzecią klasę ukończyła z czerwonym paskiem, uzyskując średnią 4.92. Obecnie - w czwartej klasie - uzyskuje same piątki i szóstki; gdy dostanie czwórkę, to jest bardzo niezadowolona. Przy czym czas, który poświęcała na uczenie się, we wszystkich latach był taki sam.

Na poziomach mistycznych są różne rodzaje energii, w tym również energia będąca zarazem wiedzą. Wystarczy ją do odpowiednio przygotowanego umysłu przelać, aby uzyskać 20 - 40 proc. potrzebnej informacji. Żaden student, idąc na egzamin, nie ma opanowanego materiału w stu procentach. Stąd te moje 20 - 40 proc. to dużo. Ta wiedza przelana uczniom czy studentom na początku roku lub semestru sprawia, że oni tę wiedzę na zajęciach tylko poszerzają, nawet nie zdając sobie z tego sprawy, że w swojej pamięci już ją mają. Nie ma w nich lęku przed przedmiotem, przed nieznanym, są więc bardziej chłonni. Natomiast ta wiedza, przelana im na zakończenie cyklu nauczania, uzupełnia i porządkuje materiał przed egzaminem.

Pracowała kiedyś ze mną studentka czwartego roku filozofii jako medium nad swoją siostrą. Mówi mi któregoś razu, że musi wziąć u mnie przerwę, gdyż ma bardzo ciężki egzamin z etyki. A ja jej na to przelałem ten materiał do umysłu. Przychodzi ona po egzaminie i opowiada jak go zdawała: *Wcześniej, gdy miałam egzamin, to trzy razy czytałam książkę, gdzie dopiero za trzecim czytaniem w głowie mi się układało, szłam i zdawałam. Teraz już za pierwszym*

czytaniem mi się w głowie ułożyło, poszłam i dobrze zdałam.

U uczących się występują lęki szkolne, egzaminacyjne. Tu już w żadnym wypadku wywieranie presji na ucznia jest niewskazane, bo pogarsza się tylko sytuację. Gdy mamy do czynienia z nerwicą, to trzeba dotrzeć do jej podstaw. Bardzo często należy ich szukać w przeżyciach z łona matki i okołoporodowych, o czym zawsze pisałem i będę pisał.

STANISŁAW KWASIK